

Fragment książki Keith Sherwood  
„Sztuka duchowego uzdrawiania”

### **Metodą Simontona wyleczył raka krtani**

„„Doktorze, na początku potrzebowałem pana, aby móc powrócić do zdrowia, a teraz uważam, że mógłby pan nagle zniknąć, a ja i tak sam bym tego dokonał”\*.

W 1971 roku zjawił się u nich pewien człowiek, który cierpiał na raka krtani. Jego stan był krytyczny, a nadzieja na wyzdrowienie niewielka. Kiedy się pojawił, był bardzo wychudzony i osłabiony. Przed zachorowaniem na raka ważył około sześćdziesięciu pięciu kilogramów, teraz, straciwszy szesnaście, zaledwie czterdzieści dziewięć. Co gorsza, ledwo przetykał ślinę i miał kłopoty z oddychaniem. Diagnoza była jednoznaczna - jego szansę na przeżycie więcej niż 5 lat nie sięgały nawet 5%. Był pod opieką personelu jednej ze słynnych szkół medycznych i lekarze powątpiewali, czy w ogóle celowe jest dalsze leczenie, gdyż uznali ten przypadek za beznadziejny. Uważali, że leczenie może tylko wymęczyć pacjenta, nie przynosząc mu jednocześnie istotnej poprawy stanu zdrowia.

Doktor Simonton rozpoczął od wytłumaczenia pacjentowi, że sukces zależy od jego aktywnego współdziałania w leczeniu. Przekonywał pacjenta, że w nim samym jest siła, która może wpłynąć na przebieg choroby. Potem opracował program oparty na relaksie, afirmacjach i wizualizacjach. Powiedziano pacjentowi, że trzy razy w ciągu dnia powinien poświęcić od 5 do 15 minut na samoleczenie: rano, tuż po przebudzeniu, po obiedzie i wieczorem, przed udaniem się na spoczynek. Poradzono mu, aby usiadł wtedy spokojnie i odprężył się. Relaks powinien rozpocząć od skupienia uwagi na mięśniach swojego ciała i wystania w myślach każdej grupie mięśni sygnału, aby się odprężyły. Kiedy osiągnie poziom alfa-theta, powinien się udać do miejsca, w którym mógłby się całkowicie odprężyć i doświadczyć niezmaconego spokoju. Po powrocie z miejsca idealnego odpoczynku powinien wyraźnie wizualizować raka, bez względu na to, jaką ten przyjmuje formę. Następnie doktor Simonton polecił pacjentowi, aby wizualizował naświetlanie promieniami, jakie miał zamiar zastosować. Pacjent miał wyobrazić sobie, że wystrzelwane miliony malutkich pocisków energii niszczą napotymane po drodze komórki, zaatakowane przez raka. Ponieważ normalne komórki są silniejsze i zdrowsze niż komórki rakowe, pociski nie wyrządzą im szkody, a słabsze komórki rakowe zostaną nieodwołalnie zniszczone i obumrą. W końcowej fazie leczenia poproszono pacjenta, aby

wyobrażał sobie, jak białe ciątka jego krwi gromadzą się nad komórkami rakowymi, wyłapując spośród nich martwe i umierające, i transportują je do wątroby i do nerek, skąd zostaną one wyłukane na zewnątrz ciała.

Powiedziano pacjentowi, aby wyobrażał sobie, jak przy każdej kolejnej medytacji rak coraz bardziej się kurczy i traci na wielkości, aż w końcu znika, a ciało wraca do normy. Wynik tego leczenia - kombinacji naświetlania promieniami i wizualizacji — przekroczył najśmielsze oczekiwania Simontonów i wszystko to, co osiągnięto dotąd, stosując czysto fizyczne zabiegi. Pacjent zrobił znaczne postępy i rzeczywiście nie pojawiły się u niego negatywne reakcje na leczenie naświetlaniem. W połowie terapii stan jego krtani na tyle się polepszył, że mógł on znowu jeść. Przybrał na wadze i poczuł się silniejszy, a jego ogólny stan wskazywał na znaczną poprawę. Lecz co najważniejsze, nowotwór stopniowo zniknął.

Ważnym aspektem leczenia przez Simontonów było wpojenie pacjentowi przekonania, że sam może wpływać na swoje ciało i na przebieg choroby. W przytoczonym przypadku pacjent w czasie leczenia opuścił tylko jedną wizualizację. Opowiadał Simontonom, że bardzo się tym przejął, ponieważ miał wrażenie, że przez to zaniedbanie traci kontrolę nad procesem leczenia i że może to osłabić jego zdolności wpływania na własny stan zdrowia. Pod opieką Simontonów szybko powracał do zdrowia i w dwa miesiące po rozpoczęciu leczenia nie odnaleziono już u niego jakichkolwiek symptomów raka. Jego niezłomna wiara, że może wpływać na przebieg swej choroby, ujawniła się w pełni, gdy pod koniec leczenia oświadczył Carlowi Simontonowi: „Doktorze, na początku potrzebowałem pana, aby móc powrócić do zdrowia, a teraz uważam, że mógłby pan nagle zniknąć, a ja i tak sam bym tego dokonał”<sup>\*</sup>.